

A small wooden boat is positioned in the center of the image, surrounded by tall, golden-brown reeds. The boat is filled with several wooden oars. The water in the boat is dark blue, and the sky above is a clear, light blue. The overall scene is peaceful and natural.

EMILIA  
JASTRZĄBEK-  
ZIMNICKA

*Na  
ostatniej  
drodze*



*Na ostatniej  
drodze*

## **Wydawca**



Starostwo Powiatowe w Słupsku

Sfinansowano ze stypendium Starosty Słupskiego  
przyznanego Emilii Jastrząbek-Zimnickiej  
oraz środków Gminy Główny.

## **Redakcja**

Zbigniew Babiarczyk-Zych

## **Projekt okładki**

## **Skład komputerowy**

Artur Wróblewski

## **Zdjęcia**

Jan Maziejuk

Nakład: 500 egz.

Wydanie I (Nie do sprzedaży)

Copyright by Emilia Jastrząbek-Zimnicka

ISBN 978-83-60228-79-1

Słupsk 2017

EMILIA JASTRZĄBEK-ZIMNICKA

*Na ostatniej  
drodze*

Słupsk 2017



## ODEJŚCIE – CZYLI POETYCKA KREACJA

Emilia Jastrzębek-Zimnicka, rocznik 1938, ma w literackim dorobku kilka tomików wierszy, wciąż pisze i z radością z pamięci recytuje swoje wiersze. Tomik wierszy „Na ostatniej drodze” w zamierzeniu autorki jest pożegnaniem z Czytelnikami. Motyw odejścia pojawia się w wielu zamieszczonych w książce lirykach, odczytuję go jednak w kategoriach literackiej kreacji. Pięćdziesiąt dziewięć wierszy ujętych w pięć tematycznych rozdziałów przywołuje od dawna obecne w twórczości poetki tematy i obrazy.

Najpierw najbliższa sercu okolica: krajobrazy Izbicy, Główczyca, Pomorza z bogactwem historii i natury, gdzie „Dawna tajemnica ukryta w naturze i pieśni partyzanta”. Granicę małej ojczyzny wyznaczają nazwy miejscowe, rodzima historia, legendy, materialne pamiątki, piękno natury opiewane serdeczną strofą. Okryte łanami zieleni pola są „świętą księgą” z zamkniętą historią stworzenia, dla poetki są źródłem z którego czerpie radość. Z harmonii życia zgodnego z prawami natury wynika prosta prawda, że „Každy kiedyś odejdzie”.

Poetka Emilia Jastrzębek-Zimnicka nie odkrywa nieznanych prawd, siłą jej poezji jest osobista refleksja o tym co nieuniknione, co trzeba przyjąć jak chleb, jak komunie wpisana w jednostkowe istnienie. Rytm jednostkowego i wspólnotowego życia opisany rokiem kalendarzowym, znaczony porami roku, obrazami natury, religijnymi obrzędami świąt jest czystą afirmacją Boga dostrzeganego w naturze i jej prawach, opiera się na harmonijnym, niemal panteistycznym związku. Podmiot liryczny wierszy jest nie tylko obserwatorem i piewcą przyrody; poddaje się jej prawom, łączy go z otoczeniem empatyczna więź, franciszkańskie pojmowanie natury. Motyw wyidealizowanego przemijającego świata poetka przeciwstawia obrazom współczesności. Dramatyczne napięcie i gorycz towarzyszą poetyckiej diagnozie, która jako motyw przewija się w każdej części tomu wierszy. Pierwszy rozdział zamyka wiersz „Przebudzenie” z obrazem współczesnej wiejskiej codzienności: szarej, nijakiej, nastawionej na zaspokojenie egzystencjalnych potrzeb:

*„a tu rzeczywistość  
Szara  
Trzeba żyć jeść chleb powszedni  
Kupić ubranie  
Opłacić czynsz energię i taka codzienność  
Wraca srebrnym półksiężycem z rana  
I zimową ciemnością powrotu  
Samo życie w powiatowej  
Rzeczywistości  
Małych wiosek”*

Wpisane w liryczną wypowiedź wersy pożegnania ze światem odczytuję jako refleksję o przemijaniu epoki, kryzysu tradycyjnych wartości. Poetka stawia diagnozę: wraz z jej pokoleniem mija dawny świat, o nowy trzeba się postarać; przenieść – może siłą poetyckiego słowa – cenne prawa i prawdy.

W części II tomu „Na ostatniej drodze” zatytułowanej „Ziemia mego dzieciństwa” poetka przywołuje czas i miejsca, gdzie:

*„Malwy pod oknem piwonie pod płotem  
Narcyze niezapominajki spracowaną  
ręką Matki sadzone  
Są mym kompasem wiodąc me spojrzenie  
Na piękną południową mej Ojczyzny stronę”*

Powrót do źródła („Rzeczka”) możliwy jest tylko w słowie, w poetyckiej kreacji ocalającej miniony świat i jego kulturową tożsamość. Poezja jest zaś spoiwem, mostem między dawnym i nowym, daje szansę kulturowej i aksjologicznej identyfikacji.

Nie twierdzę, że świadomie, raczej intuicyjnie poetka rozumie przekleństwo i konieczność tworzenia „tożsamości wciąż nowej – od Rzymian przeciw „barbarzyństwu”, chrześcijaństwa przeciw (częściowo, co prawda) kulturze Rzymu, humanistów odrodzenia przeciw średniowieczu, później nowoczesności przeciw XVIII wiekowi, i tak do dziś...”, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym.



Kulturowa ciągłość musi odbywać się w zderzeniu starego z nowym, w pokoleniowym przeciwstawianiu się i identyfikacji, by napisać „mapę na dorosłe życie”. W obrębie kulturowej tożsamości istotne jest doświadczenie historyczne, również w jego indywidualnym przeżyciu.

Emilia Jastrzębek-Zimnicka w rozdziale „Żołnierskich mogił krzyże” podejmuje motywy historyczne. Elegijny ton wierszy z obrazem „żołnierskich mogił”, partyzantów, „co szli do boju” jest jednocześnie rodzajem memento:

*„Bo pokój na tej ziemi  
Zawsze powinien trwać  
Wszyscy braćmi jesteśmy  
To winien człowiek znać”*

Poetka przywołuje pamięć czasu, kiedy „Żyli wśród nas bracia Żydzi / nie ma już ich wśród nas”. Na mapie znaczących, tkwiących w pamięci jak zadra miejsc jest Oświęcim i Syberia. Jest też Izbica, świadek wojennych tragedii:

*„Wiem, że nad Łebę ze swą krzywdą przysła  
Młoda śliczna Elfrida z Izbicy  
Komu miała swój żal wypowiedzieć  
Gdy mordy i gwałt szalały w okolicy”*

Historyczna refleksja, przestroga, że okrucieństwo wojny jest doświadczeniem zupełnie niedawnym w perspektywie jej życia, osobiste późniejsze doświadczenia mieszkanki pomorskiej Izbicy, to wszystko buduje pojęcie ojczyzny – wielkiej dumy i rozczarowania.

Czwarta część tomu nosi tytuł „Ziemio moja, skrawku biało-czerwony”. W bezpośredniej lirycznej wypowiedzi poetka przywołuje najdawniejsze dzieje ojczystej ziemi („Korzenie”), opiewa piękno języka i przyrody, osobiste wzruszenia, tęsknoty i przydrożne kapliczki. Wszystko to, co buduje pojęcie ojczyzny. Ojczyzna bywa jednak trudnym wyzwaniem:

*„Szukam ojczyzny żałując  
Czemu w tę dal jechać trzeba  
Szukam ojczyzny od nowa  
Rozplątując marzeń węzły  
Wszystko się gdzieś rozmazalo  
W mglistej zasłonie cierpienia”*

Tak jak kiedyś pisał poeta o rachunkach krzywd i o tym, że w pieśni jest nasza siła, Emilia Jastrzębek-Zimnicka zamyka rozdział wierszem: „Ojczyźnie służyć trzeba / za zwykłą kromkę chleba.”

Ostatni rozdział pod tytułem „My dzieci jednego Boga” zamyka kompozycyjnie cały tom wierszy „Na ostatniej drodze”. Pochwała natury i afirmacyjny stosunek do Boga w wierszu „Ziemia kaszubska” uzasadnia poetycką puentę, jest przesłaniem autorki dla współczesnych:

*„Czyż to nie gorzka prawda  
że my współcześni  
patrzymy z kamienną obojętnością  
na los maltretowanego  
dziecka, psa, gołębie  
chcemy, żeby wszystko wokół  
było wygodne, ugłaskane, piękne  
Fala krzywdy dziwnie wraca  
Tyle mądrych ustaw wymyślił  
w swej niezmierzonej pysze człowiek  
Na swój użytek  
tylko że gdzieś po cichu  
kumuluje się czarna chmura krzywdy”*

Krytycy literatury twierdzą, że „autor umiera dla tekstu w momencie, gdy zaczyna pisać. Wchodzi w rolę „ja” piszącego, po czym traci kontrolę nad utworem, kiedy wszystko zostało już powiedziane i nic nie można dodać, nic zmienić. Wówczas mówi już tylko tekst, mówi podmiot liryczny – „ja” tekstowe.” Taka perspektywa odczytania wierszy i w ogóle twórczości poetki z Izbicy daje pewną swobodę interpretacyjną, możliwość pominięcia biograficznych zawilości. Co jednak zrobić, kiedy życie wkrada

się niepostrzeżenie do wierszy, kiedy wiersz jest sposobem komunikacji ze światem? A tak jest w liryce Emilii Jastrzębek-Zimnickiej, poetki o chłopskim rodowodzie, która nigdy nie zagubiła ludowej wrażliwości na piękno natury, szacunku dla wszelkich przejawów życia, szczerzej religijności. Dlatego zło dostrzega w samym człowieku, w nieprzestrzeganiu przez niego właściwej hierarchii wartości. Zachwianie relacji z naturą, odejście od aksjologicznego kanonu burzy harmonijną relację ze światem. Poetka spisała poetycki testament, świadoma własnego kresu: „Tomik „Na ostatniej drodze” jest ostatnią moją w życiu książką”, napisała autorka w słowie wstępnym, wierząc w moc poetyckiego słowa. Osobną cechą poezji Emilii Jastrzębek-Zimnickiej, nie do przecenienia, jest wierność ludowej frazie poetyckiej i tym elementom języka, które jej twórczość stawiają w nurcie poezji ludowej.

Tomik wierszy Emilii Jastrzębek-Zimnickiej „Na ostatniej drodze” jest zatem nie tylko pożegnaniem z Czytelnikiem autorki świadomej ograniczeń i zagrożeń związanych z biologicznym wiekiem. Odczytuję ten tom wierszy jako projekcję świata w drodze ku nowoczesności, ostatniej drodze ocalającej dawne wartości, bez których nasze człowieczeństwo może okazać się ułomne, ponieważ:

*„Tyle mądrych ustaw wymyślił  
w swej niezmierzonej pysze człowiek  
Na swój użytek  
tylko że gdzieś po cichu  
kumuluje się czarna chmura krzywdy”*

Wiersze Emilii Jastrzębek-Zimnickiej proste i szczerze trafiają do Czytelnika dzięki mecenatowi Starostwa Powiatowego w Słupsku, a szczególnie dzięki życzliwym staraniom Zbigniewa Babiarsza Zycha, opiekuna nieformalnej grupy poetyckiej Wtorkowe Spotkania Literackie działającej przy Starostwie, do której od początku jej istnienia należą autorka tomu wierszy „Na ostatniej drodze”.

*Czesława Długoszek, Objazda*

## OD AUTORKI

Tomik „Na ostatniej drodze” jest ostatnią moją w życiu książką. Stanowi syntezę i podziękowanie za przeżycie koszmaru drugiej wojny światowej, którą Najwyższy Pan i Bóg tego świata pozwolił mi przeżyć.

Myślę, że w czasie długiego życia miałam szczęście do dobrych ludzi, wspaniałych rodziców, nauczycieli, profesorów. To, że tak bardzo ukochałam piękno mej ojczystej ziemi, w tym szczególnie ziemi pomorskiej jest efektem spotkań z wszystkimi bliskimi mi i serdecznymi ludźmi.

Wiem, że śmierć upomni się o swoje i będę musiała zostawić moją coraz piękniejszą ojczyznę. Będzie mi żal odejść i pożegnać to żywe, pulsujące piękno. To jezioro w koronie trzcin, zieleń lasów, łąk i wiosenne delikatne listki brzozy. Ale taka jest smutna kolej rzeczy.

*Emilia Jastrzębek-Zimnicka  
Izbica, 28 listopada 2017 r.*



*Na naszej pięknej  
nadmorskiej ziemi*







## **POLA**

Pola to święta księga  
W której wyczytać możesz  
Prawdę o życiu sięgającą  
Przeszłych odległych wieków  
Strofy wypisane  
Mówią o pracy i sile człowieka  
Zagon po zagonie  
Wyszywany macierzanką na miedzach  
Poradlone broną cierpią  
Z podniesionym czołem  
By wytrysnąć złotem kłosów  
Szumiących jak skrzydła anioła



## ZAPACHY

Między trzciniami  
A zdziczałymi porzeczkami  
Przy ogródku  
Skrył się bajkowy świat dzieciństwa  
Który ścieżką wychodził  
Na szerokie pola  
Falujące jak wody jeziora  
Między różowym goździkiem  
A rosochatą wierzba pod lasem  
Dawna tajemnica  
Ukryta w naturze i pieśni partyzanta  
Odurzający zapach lata  
Między łąkami a szuwarami  
Niosą do stodół gospodarze  
By aromat ten zachować na zimowe noce





## **TRZCINY**

Trzciny trzciny zielone wiosennym  
Wiatrem rozkołysane  
Tulą się do ziemi tańczą walca  
Rozjaśnione zorzą letnim ranem

Mieszkają w nich ptaki  
W gniazdkach tak misternie uplecionych  
Iż żaden architekt  
W swoich planach nie nakreśli innych

Wraz z wstającym słońcem  
Wzlata z trzcin muzyka  
Wszystkich ptasich chórów  
Gdzieś pod niebem znika  
Nawet największy kompozytor  
Nie stworzył tak cudownego dzieła  
Melodie gamą złotą płynące z ptasich dzióbków  
Na wzór pieśni niebiańskiego archanioła



## **MODLITWA**

Ciemnym wieczorem puszczyk na dębie  
Odmawiał głośną modlitwę  
Dziwną ostrzegawczą  
Słuchała jej mała sarna  
I dziki kot  
Pod kwitnącą dziewanną uklękała  
Mała mrówka  
Z odległych Główczy  
Głos dzwonów wzywał  
Na wieczorną modlitwę  
Stadko jaskółek



## **WIOSNA 2017**

Wiatr włóczęga chłoszcze  
Mroźnym podmuchem  
Rozkwitające pąki jabłoni  
Chcą się schować jak  
człowiek przed złym losem

Lecz nie mają gdzie  
Taka już ich dola  
To kwiaty mego serca  
Które wiatr w ciągu drugiego  
życia zmroził

Nie doczekam chyba słońca i ciepła  
Trudno... odpływa moja łódź  
do ostatniego brzegu  
Czas już by skołatana głowę  
W czarnej ziemi na wieki położyć



## **WIOSENNA MELODIA**

Słońce na złocistych skrzypcach  
Wiosenną melodie wygrywa  
Tańczą w jej takt białe obłoki  
Pod nimi chór ptasząt śpiewa  
Ciepły dobry wiatr od Łeby  
Nadzieję przynosi  
Na pogodę w ludzkich sercach  
Na radość na miłość  
Serdeczne westchnienie  
Spraw to nasza miła wiosno  
By rosły marzenia  
Jak te kwiaty tak urocze  
Nad srebrzystą wodą Łeby  
Dźwięk klangoru stad żurawi  
Dziewcząt wdzięczne śpiewy



## **ZMARTWYCHWSTANIE**

Zmartwychwstał nam jasną wiosną  
Chrystus Pan Książę pokoju  
Świat zajaśniał wielkim światłem  
Głośnym graniem dzwonów  
Po zielonym pachnącym lesie  
Hosanna rozbrzmiewa  
Chór ptaszęcy Panu chwałę  
Rozgłośnie zaśpiewał  
Zaszumiały fale Łeby do  
    Wtóru z ptakami  
Cześć Ci wielki Synu Boga  
    Miej pieczę nad nami  
W kościele w Główniczach  
    Na wysokiej górze  
Pieśni wiernych, modły wiernych  
Współgrają naturze



## **REFLEKSJE WIELKANOCNE**

Przyszedł Zmartwychwstały Chrystus  
Nie wiem... po raz który...  
Do mej Izbicy w ciszę pól wtopionej  
W czas Zmartwychwstania  
Odkrył tajemnice  
Swojej potęgi  
Mocy nieskończonej  
Ogarnął wzrokiem  
Wydm złocistych góry  
Na toń jeziora  
Popatrzył w zadumie  
Wysłuchany w polskie rozmodlone tłumy  
Do niebios wzleciał  
Nad sosnami boru



## **RADOŚĆ**

Chrystus potężny  
Po mękach cierpieniu  
W chwale niebiańskiej zmartwychwstaje  
Pieśni słoneczne niosą Alleluja  
Ponad cudownym pomorskim krajem  
Składają Panu hołd srebrne jeziora  
Rzeki wśród łąki soczystej zieleni  
Cieszą się ludzie śpiewając hosanna  
Na naszej pięknej nadmorskiej ziemi  
W małym wiejskim kościółku w Izbicy  
Wesołym dźwiękiem dzwony rozbrzmiewają  
Cichy szept modlitw płynie nad niebiosa  
Prośbą o pokój na świecie i w kraju  
Dzięki Ci Chryste za zwycięstwo Twoje  
Przed którym pierzcha zło i podłość wszelka  
Bo Twoja siła poprzez wieki całe  
I pokolenia jest niezmiernie wielka



## **ŻNIWA**

Lasy spowite dymem mgieł porannych  
Pierwsze promienie to dnia zwiastowanie  
Ptaki w modlitwie do Najświętszej Panny  
Chwałą dzień pański zanim jeszcze wstanie

Płynę i patrzę w zadumie w zachwycie  
Gdzie chusta pola kłosami ubrana  
Choć wszystkie barwy w świecie zobaczycie  
Robi wrażenie bo cała jest wyzłacana.

I kiedy rolnik położy na dłoni  
Bochen upieczony z plonu swego żyta  
To jakby mocarz wielki w dzwony dzwonił  
To jakby każdy słońce w domu witał

Nie rzuci rolnik ziemi ani pługa  
Własną krwią i potem uprawionej  
Bo tu zabłysła życia jego iskra  
Na tej pomorskiej krainie zielonej





## **ZAGONY**

Tutaj na piaszczystej sukience  
Usiadły pasiaste zagony  
Poją śródpolne grusze  
Łzami tysiącletniej biedy  
Domy mojej wioski kapliczki  
I krzyż strzeże  
Pod nimi deszcz ludzkich łez  
Jak rzeka do przepastnego morza płynie  
Matka Najświętsza niesie je  
Do stóp Pana, mgłą poranna  
Burzą wiosenną i tak  
Modlitwa serdeczna  
Nigdy nie zaginie



## **PTAKI MARZEŃ**

W sennej ciszy późnego lata  
Pod zieloną pochyloną wierzbą  
Usiadły ptaki mych marzeń  
Mają biało-czarne kształty bociana  
Głos jaskółki szept skapanej w rosie trawy  
Przyglądam się im jak w leśnym źródelku  
Szukając zagubionych kluczy  
Do ich spełnienia



## **WIERZBA**

Jest taka stara wierzba  
W dolinie Łeby rośnie  
Liście jej szemrzą wieści  
O dawnej pomorskiej wiosnie  
Ptaki w gałęziach szczebiocą  
Pieśni słoneczną nutą  
Wiatr w dal nadmorską wysyła  
Listopadowy smutek  
Może to stare drzewo  
Mieć lat sto albo dwieście  
Pewną nocą lipcową  
Wieść tę ogłosił śpiewem słowik  
Liści szelestem  
Może to księżyc  
Opowie wierzby staruszki  
Dzieje kiedy się  
Pełnią rozsrebrzy  
I zakochanych nadzieją...



## **DZIEWCZYNA**

Piaszczysta złota droga  
Wiedzie ciepłym szlakiem do  
Lisiej Góry  
Obok kamienia rośnie  
Krzew dzikiej róży  
Okryty delikatnym kwieciem  
Młodym szczęście wróży  
Może w ten krzew polnej róży  
Słowińska zaklęta dziewczyna  
Czekająca przy kamieniu  
Na powrót chłopca rybaka  
Który utonął w wodach  
Łebskiego jeziora  
Strojna w kwiecie wiosną  
Jesienią płonąca koralem jarzębiny  
Wciąż piękna na słowo tajemnicze  
Czeka  
Wierzy święcie, iż ktoś zakochany  
Zdejmie z niej zaklęcie  
Ożywi cudowną i wiotką



## **SZARA JESIEŃ**

Przyszła do mnie szara jesień  
Wzięła mnie na skrzydła wiatrów  
Unosząc między skłębione obłoki  
Kazała szukać zagubionych  
Odkłamków szczęśliwych lat młodości  
Nie znalazłam ich w wichrowej zawierusze  
Zabrzmiały tylko precudne nuty Apassionaty  
Wróciłam na ziemię  
Ze łzami w oczach  
Za cudem życia  
Które nieuchronnie przeminęło



## **POLSKA WIGILIA**

Biały śnieg mróz srebrzysty ciepła miękka mgła  
To obraz polskiej Wigilii  
Serdecznej tęsknoty za światem dzieciństwa  
Tak odległym a jednak bliskim  
Żal że odeszli rodzice dziadkowie  
Została szara pustka  
Rozgłosniony krzyk ptaka  
Wśród gęstwiny trzcin  
Płacze moje serce  
Drży ręka dzieląca opłatek  
Łza cichutko spływa po policzku  
Piękna choinka biały obrus wigilijne potrawy  
Łączą mnie z jeszcze żyjącymi przyjaciółmi  
Tylko ten pusty talerz czekający na wędrowca  
W mej wyobraźni jest przeznaczony  
Dla kogoś ukochanego z zaświatów



## **KĄŻDY KIEDYŚ ODEJDZIE**

Każdy kiedyś odejdzie  
Pożegna pola zielone  
Ostatnią modlitwę zabiorą  
Oczy cierpieniem zamglone

Zostaną lasy i domy  
W nich zrozpaczona rodzina  
Opadną śmiertelne zasłony  
Dla kogoś czas się zatrzyma

Łzy bliskich popłyną serdeczniej  
Rzeką niepowstrzymaną  
Trudno każdy kiedyś  
Musi odejść  
Takie odwieczne prawo



## **CHWAŁA ODCHODZĄCYM MIESZKAŃCOM IZBICY**

Chwała tym co odeszli  
Z tej ziemi urokliwej jeziornej  
Zabierając ze sobą troski  
Codziennego dnia  
Za rzekę wieczności  
Drzewa przydrożne wierzby  
Nadrzeczne  
Zapłaczą za nimi serdecznie  
Wichrową porą jesienną  
Łzy deszczu jak perły padną  
Na ziemię co chleb daje  
Utuli ich las przycmentarny  
Do snu w pościeli  
Złotego piasku  
Zasną...  
A Anioł dobroci sprawi  
Że bliskim wróci słoneczna  
Radość po dniach  
Żalości i smutku





## **PRZEBUDZENIE**

Srebrny sierp księżyca  
Zmierza do snu  
Gdy budzi się moja wieś  
Jeszcze zanurzona w gęstej kołdrze ciemności  
Rozświetlona złotem drgającego światła  
Żarówek  
Wstaną młodzi ludzie z ciepłego snu  
I jadą do pracy i szkół  
Autobusem PKS  
Są senni i pełni marzeń a tu rzeczywistość  
Szara  
Trzeba żyć jeść chleb powszedni  
Kupić ubranie  
Opłacić czynsz, energię i taka codzienność  
Wraca srebrnym półksiężycem z rana  
I zimową ciemnością powrotu  
Samo życie w powiatowej  
Rzeczywistości  
Małych wiosek



## **NOC**

Nocy ciemna, czarnooka pani  
przepiękny diament w kosmosie otchłani  
w płaszczu miękkim i mglistym  
orderach gwiazd, księżycu srebrzystym  
jesteś ideałem ziemskiego piękna  
wszystkiego co dobre i czyste  
źródłem zapomnienia  
ból i cierpienia  
kojąc we śnie smutek co dręczy  
pobudzasz uskrzydłasz  
człowiecze marzenia  
do szczęścia i dobra  
cudownego kwiatu  
uwielbiam cię nocy  
wbrew złu tego świata



*Ziemia mego  
dzieciństwa*







## RODZINNE STRONY

Znikła gdzieś w wędrowce lat  
Malownicza wieś z drewnianymi chatami  
Krytymi słomianą strzechą brodą świętego starca  
W której wiły gniazdo szczebiocące wróble  
A wiatr latawiec przynosił szczęście domownikom  
Uśmiechniętym zawsze mimo ciężkiej czarnej pracy  
W zdobywaniu razowego chleba którego  
Zapach niósł się na pola aż po jeżynowe  
Krzaki pełne ciemnych soczystych jagód  
Teraz przypominają mi smak  
Kochanych ust  
Na ostatniej może ścieżce  
Mojego długiego życia  
Ludzi których słowa i serce  
Były szczerze jak jasne  
Niebo  
Nad moim rodzinnym Zamościem



## POWRÓT DO MŁODOŚCI

Powracam chętnie do wspomnień młodości  
Krainy grusz polnych i przydrożnych klonów  
Wierzb pochylonych w zadumie  
nad wodą

Gdzie czar dzieciństwa pozostał zielony  
Dom mój zwykły z pustaków murowany  
W nim tyle szczęścia doznałam od dziecka  
Nie ma już domu

Lecz gdy zamknę oczy  
Słyszę odgłosy rozmów w jego ścianach  
Nutę sierocą która dźwięczy w uszach  
Ten smutek szary który w sercu mieszka  
Malwy pod oknem piwonie pod płotem  
Narcyze niezapominajki spracowaną  
ręką Matki sadzone

Są mym kompasem wiodąc me spojrzenie  
Na piękną południową mej Ojczyzny stronę  
Wspomnienia ojca który nad klepiskiem  
Machając cepem w trudzie młócił zboże  
Byśmy chleb jedli smaczny i pachnący  
Jak wielkie szczęście dałeś Panie Boże  
Jeszcze gdzieś słyszę głośnie lnu miedlenie  
Tuman październicy które w świat leciały  
Widzę biel prześcieradeł i białej bielizny  
Która na sznurze przed oknem wisiała  
szum kołowrotka, turkotanie wrzecion  
Poświst zamieci ciepła z kominka  
Które szczęście wróżyło  
Ten zapach szczęścia którego nigdy  
Na ścieżkach życia nie zgubiłam



## RZECZKA

Mała jesteś rzeczko  
Płynącą przez łąki leniwie  
Stary most tve dwa brzegi spina  
Pochylając się nad wodą  
wierzby płaczące o listkach zielono-siwych  
Przedzieraszą się przez zarośla  
Trzciny tatarak cię tulą  
Czerwień słońca o zachodzie  
Zwisną nad Tobą i mym rodzinnym Zamościem  
Ogromną ukwieconą kolorami kulą  
Rozmawiasz ze stadkiem jaskółek  
Siwą czapłą na jednej nodze  
Słuchasz turkotu motorów samochodów  
Na ruchliwej ze Strzelc drodze  
Nie możesz tylko jednego  
Wrócić do swego źródła  
jak ja do zmarłych rodziców



## ZWÓZKA

Kiedys a było to dawno  
W Zamościu zwoziło się zboże  
Z zapachem rumianku i mięty  
Drabiniastym wozem  
Byle zdążyć przed deszczem  
i burzą  
Koniem Kasztanką  
który sapał z wysiłku  
Głaskany dobrą ręką ojca  
Wiózł ten skarb do stodoły  
Południowy skwar  
Wyciskał pot  
Ale miał być chleb  
Masło i miód  
Za ten ciężki żniwny trud





## ZIEMIA MEGO DZIECIŃSTWA

Ziemia osnuta jesiennych  
Pajęczyn nicią  
Pachnąca sadów bogactwem  
Owiana mgieł tajemnicą  
Pajęczańska ziemia  
Potem pokoleń zroszona  
Pieśniami  
Jak jabłoni kwiatem  
Umajona  
Sercu bliska... jedyna  
Jak najdroższa  
Miłość matczyzna  
Pajęczno Zamoście Siedlce Strzelce  
Do nich powraca  
Ma dusza i serce  
Bo nigdzie takim złotem  
Nie płoną łubiny  
Nigdzie wonniejszej  
Nie znajdzie maliny  
Nigdzie dziewcząt piękniejszych  
Nie spotkasz  
Gdy na sumę idą strojnie  
Oberka tak nikt ogniście  
Nie tańczy  
Jak na tej ziemi dobrej  
Cichej i spokojnej  
Jest we mnie radość  
Spełnienia  
Jest we mnie cisza  
Wspomnienia



Jest we mnie smutek rozstania  
Rzewna melodia  
Oddania  
Jest wszystko co świat  
Dać może  
W bieli szarości kolorze  
W ulotnych błyskach  
Tęczy  
W melodii która dźwięczy



## MAMO

Królowo mego dzieciństwa  
w koronie warkoczy  
Z barwną zapaską na ramionach  
To Ty nauczyłaś mnie modlitwy do  
srebrnej kapliczki księżycyca  
Rozmawiać z ptakami kotem psem  
I śpiewać piosenki z poszumem potoku  
Świat wtedy był nieforemną figurą  
Niewiele z tamtych czasów zostało się w pamięci  
Zawsze marzyłam o dalekich wędrówkach  
Pytając co też jest za ostatnim domem Zamościa  
Ostatnią łąką ostatnim polem  
Potem modliłam się przed kapliczką  
By rozmowa z Bogiem rozjaśniła mi w głowie  
Ukazując mapę na dorosłe życie  
Później została mi w sercu  
Zwykła słowińska tęsknota  
Za ciepłym rodzinnym domu kościołem  
I Ojczyzną



## **NIE MA RADY**

Na przemijanie nie ma rady  
Tak jak na miłość  
By bez zdrady trwała przez życie  
Wszystko przemija, młodość, uroda  
Czas wciąż odpływa bystrą wodą  
Lęk pozostaje przed ciemnością

Gwiazdy powstają lat tysiące  
W mgłę się zmieniają pulsująco  
Czas je przemienia w ból przestworzy  
Tylko złość ludzka wciąż się mnoży



*Żołnierskich  
mogił krzyże*







## **POKÓJ**

Żołnierskich mogił krzyże  
Wolności znaczą szlak  
I stoją jak żołnierze  
Na wiecznej warty znak

Szedł żołnierz pochylony  
Szlakiem bitewnych dróg  
Szedł smutny, zamyślony  
Padł w boju...  
Tam gdzie zakwitł polny głóg

Rozkwitły białe kwiaty  
Rozrósł się bujny krzew  
Jesienią czerwień płonie  
Jak w młodym sercu gniew

Na hełmie gwiazdka mała  
Na wieczność legła spać  
Tak pamięć dokonała  
Co winien człowiek znać

Bo pokój na tej ziemi  
Zawsze powinien trwać  
Wszyscy braćmi naszymi  
To winien człowiek znać



## ŻYDOWSKIE DOMY W PAJĘCZNIE

Są jeszcze w Pajęcznie domy  
w których żyli nasi bracia Żydzi  
nie ma już ich wśród nas  
w głębi podwórek na połamanych płotach  
nikt nie powiesi prania  
czas pamięcią sprawia  
że nie wrócą już czarne  
rozczochrane główki dzieci  
nie ma Żydów w czarnych kapotach  
cisza jak na cmentarzu  
stary kruk tylko pamięta  
tamte straszne wydarzenia  
gdy spędzeni jak bydło w kościele  
czekali na śmierć jak wybawienie  
głodni brudni myci w zimie szlauchem  
by czyści mogli wsiąść do pociągu  
transportującego ich do Oświęcimia  
by tam jeszcze raz przeżyć męczarnie  
w katowni jakiej jeszcze nie było na ziemi  
odeszli pokornie niby święci  
na śmierć z nienawiści człowieka  
końcem drogi ich był piec i Oświęcim  
i obłok w niebiosach ich czekał  
wygnany z bożnic naród wybrany  
skazany na śmierć i włóczęgę  
zatruty przez katów gazami  
przez okrutników którzy mieli  
w ręku bicz i potęgę  
we wsiach polskich i małym miasteczku  
w bożnicach nie palą się świece  
szames na Minian wiernych nie czeka  
pochłonęły ich gazowe piece





## **PARTYZANCKA PIEŚŃ**

Szumi las ciemny las  
Piosenkę o zmroku  
Która łzę wyciska  
W każdym polskim oku  
Szli do boju partyzanci  
Szli odważni szli tak młodzi  
I w boju ginęli  
Tylko drzewa pieśń szumiały  
Gdy padli w mchów  
Miękkiej pościeli  
Tylko w górze gdzieś zapłakał  
Druh serdeczny ptak  
Jak zrozumieć tamte czasy  
Wroga podłość jak  
Bezimienny krzyż w gęstwinie  
Płacze deszczu łzami  
Drogi Chryste Święty Boże  
Zmiłuj się nad nami



## **POD DREWNIANYM MOSTEM**

Pod drewnianym bardzo starym mostem  
Wody Łeby od prawieków płyną  
Byстрыm nurtem fal witają wiosnę  
Jasnooką kaszubską dziewczynę  
Potem latem wód zdziwione lusterko  
Błękit nieba odbije i słońce  
Cudna jest wśród łąk rzeka Łeba  
Bije w tobie tej ziemi serce oddane gorące  
Powiedz rzeko co szeptały twe wody  
Kiedy wojna całe zło przyniosła  
Ludzką mękę i bezmiar cierpienia  
Ty milczałaś smutna i wyniosła  
Ludzką skargę przyjęły twe fale  
Łez niewinnych i słonych strumienie  
Ty płakałaś razem z mieszkańcami  
Z ich nieszczęściem co spadło na tę ziemię  
Wiem że nad Łebę ze swą krzywdą przyszła  
Młoda śliczna Elfrida z Izbicy  
Komu miała swój żal wypowiedzieć  
Gdy mordy i gwałt szalały w okolicy  
Zapłakały z nią wierzby nadbrzeżne  
Olchy smutne pochyliły głowy  
Klangor ptasi zabrał to cierpienie  
Hen pod nieba stropy diamentowe



## **GDZIE BYŁ ŚWIAT**

Gdzie był świat gdy w Oświęcimiu  
I innych katowniach ginęły miliony  
Płynęły z oczu strumienie czarnych krwawych łez  
Świat milczał może rządzący bali się Hitlera  
Drżąc przed jego potęgą o własną skórę  
Cierpienie wzniosło się żyłastym dębem  
W górę  
Przed oblicze Pana Wieków  
Który dając wolność człowiekowi  
Nie przewidział przebiegłości szatana  
Ten zaś z wolności ludzkiej urządził  
Sobie krwawą arenę zła



## **MODLITWA ZA POLEGŁYCH**

Za wszystkich  
Którzy ginęli okrutną śmiercią  
W śniegach Syberii  
Po strasznych męczarniach  
    Podróży  
Mając przed oczyma  
Obraz grusz na ojczystych miedzach  
Kraju rozszarpanego  
Na strzepy rękami zaborców  
Potem sponiewierana  
Krwawymi rękami Stalina  
Módlmy się za przeszłość  
    I przyszłość  
Za każdy święty obraz  
Zdeptany policyjnym buciosem  
Za posąg Matki Boskiej  
Rozstrzelonej w  
Kresowej wiosce  
Podarte fotografie  
Spalone od kochanych  
    Listy  
Módlmy się za wszystko



## **WSPOMNIENIE**

Szumi w lesie wiatr piosenkę o zmroku  
Którą łzę wyciska w każdym polskim oku  
Szli do boju partyzanci...  
Szli odważni szli tak młodzi  
I w walce ginęli  
Tylko drzewa pieśń szumiały  
Gdy padali w mchu miękkiej pościeli  
Tylko w górze gdzieś zapłakał druh serdeczny ptak  
Jak zrozumieć tamte czasy  
Wroga podłość jak?  
Tylko biały krzyż w gęstwinie płacze deszczu łzami  
Drogi Chryste Święty Boże zmiłuj się  
Nad nami  
Smutne naszych rodaków rozmowy  
Przyszłość jawi się niepojęta  
Droga pełna zakrętów  
Polsko kraju serdeczny  
Ziemio nasza święta  
Los twój tragedia odwieczna  
Niezgody twoich synów  
Czy będzie kiedyś inaczej?



Na XV Powiatowych Spotkaniach z Poezją  
(Nie)Profesjonalną w Damnicy.



*Ziemia moja,  
skrawku biało-czerwony*









## ZAMYŚLENIE

Ziemia moja skrawku biało-czerwony  
Wśród ogromnej świata polaci  
Odwagą moich przodków mocą wywalczony  
Nad którą orzeł w głębi nieba wzlata  
Chłopo-robotniczy pot rosą był  
pól polskich  
Kromka chleba ciężką pracą wypracowana  
Tak było kiedyś dziś gdy trzeba  
opuszczać dom własny  
By gnieździć się w obcych nieprzyjaznych ścianach  
Tylko wiatr smutnie wciąż nad losem  
Płacze tych którzy wiodą gdzieś życie tułacze  
Dobrze by było aby Polska  
Matka była wciąż z nami do życia ostatka  
I w złotą gwiazdkę która w górze świeci  
Patrząc się marzyły o Ojczyźnie dzieci



## **SZUKAM OJCZYZNY**

Szukam ojczyzny z kagankiem  
W ciemnej rzeczywistości  
Takiej ojczyzny która da dobrobyt  
Lecz zabierze prawo do wolności  
Nie jeden rok już minął  
Nie jeden bal sylwestrowy  
Na zakręcie życia w obcym kraju  
Nie mogę podnieść głowy  
Szukam ojczyzny żałując  
Czemu w tę dal jechać trzeba  
Szukam ojczyzny od nowa  
Rozplątując marzeń węzły  
Wszystko się gdzieś rozmazało  
W mglistej zasłonie cierpienia



## **KORZENIE**

Skąd mogę wiedzieć że moja Ojczyzna  
Zrodzona ze słowińskich korzeni  
Kiedy przez wieki tabuny wojsk obcych  
Deptały serce tej ziemi

Z dalekich stepów Azji Mongolii  
Tatarska orda parła przez świat  
Było jak było prawo wojny  
Dzieci się rodziły  
Krzyżówka białej i mongolskiej rasy

W czasie potopu Szwedzi najeżdżali  
Bezbronne miasta i wioski  
Dlatego tak naprawdę skąd można wiedzieć  
Czy akurat mój ród jest polski

Ważne że kocham rodzinne strony  
Te trzciny co zdobią jezioro  
Ludzi i kwiaty ptaki w szumie drzew  
Ten obraz przez Boga stworzony



## **REFLEKSJA**

Co przyniesie los w niestabilnym świecie  
Gdy gdzieś w umysłach polityków  
Budzą się złowrogie zamiary  
Podobne do krwiożerczej bestii  
Która łaknie ofiary  
Aby to nie było tak jak w czasie ostatniej wojny  
Gdy zginęły miliony  
W mękach i cierpieniu  
Czy to jakaś klątwa ciąży nad ludzkością  
Tajemnicze fatum  
Które musi się spełnić  
Na tej pięknej matce Ziemi



## **MOJA MIŁOŚĆ**

Ubrana w błękitny płaszcz  
Z pomorskiego nieba  
Prześwietlony złotem słońca  
Stoję na białej kołdrze śniegu  
Bo ta ziemia i ci ludzie  
To jest moja miłość jedyna gorąca  
Kiedy to mgła nadmorska  
Szarym szalem mnie otuli  
Mnie i ten złocisty krzyż  
Na rozdrożu Izbicy  
Modłę się do Pana umęczonego  
Za nasze grzechy  
W gęstym krzewie polnej róży mały  
Zmarznięty ptaszek  
Razem ze mną płacze  
Nad światem stojącym  
Na krawędzi zagłady



## **POLSKA MOWA**

Odziedziczyłam najpiękniejszą mowę  
Szeleszczącą liśćmi jedynej  
Na świecie złotej polskiej jesieni  
W srebrnych mgłach wśród pól sennych  
Moje dziedzictwo Piastów i Jagiellonów  
Śpiewamy Nie rzucim ziemi skąd nasz ród  
Śpiewamy Boże coś Polskę przez tak  
liczne wieki osłaniał tarczą potęgi i chwały  
Chowamy wielkie i małe draństwa  
Jak łzy pod powiekami  
By się nie wstydzić po wiekach  
Naszych potomków  
Wspominając bohaterstwo ludzi  
Ratujących Żydów poświęcenie  
Św. Maksymiliana Kolbe  
I wielkość św. Jana Pawła



## JESIENNY PODWIECZOREK

Spokojna niedziela pachnąca spadającymi liśćmi  
Pierwsze dymy nad dachami domów  
Snują po ziemi potem wznoszą do nieba  
Opowiadają o dziejach tego świata  
Słuchają je duchy i zasypiają  
Mruczy ofiarne słońce  
Zimno wypala ostatnie owady  
Pozostaje odbicie łąki z kretowiskami  
Ślady spłoszonych saren, jeleni i koni  
Żegnają je przygasłe promienie słońca  
Ostatnie deszcze suszy wiatr  
Który śpiewa cygański romans  
Niosący się po pasiastych wąwozach  
Gdzie w jesiennej szarości śpią zmyły  
przyszłych zdarzeń  
Jesień zmienia nasz punkt widzenia na los  
Szczególnie ten płaski obłok  
Który starał się przynieść mnie do ziemi



## **BABIE LATO**

Złote słońce maestro malarzy  
Cudnym pędzlem barwy jesienne maluje  
Tu liściom jarzębu czerwono-brunatne  
Wierzbie starej srebrno-zieloną  
Suknie szykuje  
Wśród zielonych listków brzozy  
Gdzieniegdzie złoto przenika  
Ostatnie jabłka rumieńcem obdarzy  
Przez świat płynie kolorów muzyka  
Nasza długa jesień bogata  
Niesie ludziom wszechobecną radość  
Rozedrganą rosą rozsrebrzoną  
Idzie przez świat senne babie lato





## KOCHANY

Wiem, że zapomnisz o mnie  
Zapomnisz gdy zejść w tajemnicze  
zakątki zaświatów  
Zapomnisz kiedy zwiędną na mym  
grobie kwiaty  
Tylko o Tobie nie zapomni moja dusza  
Będzie żyła w Twoich gestach śmiechu  
Płaczu Twych cudownych wzruszeń

Stanę na Twej drodze skromnym  
Żółtym kwiatkiem pod oknem  
Drzewem olchy i kaliny nad  
Rzeką Łebą  
Ptakiem w locie sarną jeleniem  
w zielonym lesie  
Gdzie echo daleko daleko aż do morza  
Mą tęsknotę z za grobu poniesie



## **MOJA DROGA**

Idę moją drogą  
co chwilę przystając  
Z ogromnego zmęczenia  
Pytam czemu los  
Tak trudną wyznaczył mi drogę  
Czemu ciężaru  
marzeń udźwignąć nie mogę  
Nikt nie pomoże  
Z boku stoją bliźni  
Wiatr tylko wieje  
zimny porywisty  
Stąpam po twardej  
oblodzonej drodze  
Słaba istota  
o marzeniach czystych



## **PRZEMIJANIE**

Jeszcze kasztany ubrane na biało  
Przecudne kwiatów świeczniki  
Już bzy liliowe białe bordowe  
Stoją w przemijania szyku

Pachną tak cudnie w wiosny południe  
Rękę podają kalinie  
Której uroda w polskich piosenkach  
Na całym świecie słynie

Napatrz się miły na to żywe piękno  
Bo kiedyś wichry szaruga nastanie  
Zmiecie to wszystko jednym gestem  
Świat zostawiając zamieniony w szarość

Bo wszystko na tym świecie wyznaczone  
Zielona wiosna i lato złociste  
Srebrzysta zima jesieni szarość  
Taka jest prawda życia oczywista



Zapytałam jeziora latem...





## ZAPYTAŁAM JEZIORA

Zapytałam jeziora w zimie  
Czy mu dobrze  
Tak być wtulonym w pierś matki Ziemi  
Popatrzyło zdziwione – oczyma stalowymi  
I wyszeptało – nikomu tak wygodnie  
Nie było  
Zapytałam jeziora wiosną  
Skąd ta piękność zielona  
Wokół niego wyrasta  
Zdumiało się pomarszczonym obliczem  
Słońce ją darowało  
Przecież to jasne  
Zapytałam jeziora latem  
O czym szumi jego zmienna woda  
O stolemach którzy kiedyś powstaną  
Śpiącym wojsku  
Które stworzy wielkie szczęście tej ziemi



## STRÓŻ

Moją ojczyznę  
Przydrożne kapliczki strzegą  
Orzeł biały skrzydłem omiata  
Jednak wiele gorzkich słów...  
nad niebo jasne wzlata  
Dlatego Mario Królowo  
Polski  
Prosimy Ciebie byś  
Swymi słodkimi słowami  
Wybłagała Ojca na niebie  
Odmianę polskiego losu  
Smutne naszych rodaków rozmowy  
Przyszłość jawi się niepojęta  
Droga pełna zakrętów  
Polsko kraju serdeczny  
Ziemia nasza święta  
Los twój tragedia odwieczna  
Niezgody twoich synów  
Czy będzie kiedyś inny



## **ZA CO SŁUŻYĆ OJCZYŹNIE**

Ojczyźnie służyć trzeba  
Za zwykłą kromkę chleba  
Za ptaków ranne śpiewy  
Za głóg lilie pokrzywy  
Za spokój groźną burzę  
Za deszcz wiatry kałuże  
Za wszystko to co nasze  
Za zdrajców i judaszy  
Bogaczy i nędzarzy  
Bo to dom nasz dzisiejszy  
Przyszłość... spełnienia  
Naszych potomków marzeń





*My dzieci  
jednego Boga*







## **ZAPOMNIENIE**

Za czarną górą gdzie nie świeci słońce  
Gdzie ciemne duchy skołtunione siedzą  
Zgasło w zadumie serce gorejące  
Za złą granicą za ciemności miedzą

Płomień tam jasny nie rozjaśni ciemności  
Szatan złowrogi wciąż otwiera paszczę  
Jęki wciąż słyhać w tej złowrogiej ciemności  
Piszczel odarty zgniłą czaszkę głaszczę

Jakież ofiary sprawić mogą aby znów  
Jasność wtargnęła w te odwieczne mroki  
Nikt o tym nie wie i wiedzieć nie będzie  
Bo nie zbadane są Boskie wyroki



## **CZAR PRZEMIJANIA**

Czar przemijania refleksja  
Nad tym co by nastąpiło  
Gdyby wiecznie trwała pamięć  
Ludzi  
Cierpiących w wyniku krwawych ran  
Otrzymanych w samo serce  
Od rodziny bliskich przyjaciół  
Dobrze że czas odpływa rzeką  
Smutek oczu i westchnień  
Wzlata pod srebro gwiazd  
Migotaniu galaktyk  
Zmieniając odwieczną tęsknotę  
W melodie akordeonisty  
W czas wiosennej zieloności  
Wśród kwiatów konwalii  
Tak cudownie pięknych  
Jak woń kwiatów  
Wokół tronu Pana Wieków



## **MY DZIECI JEDNEGO BOGA**

My dzieci jednego Boga  
Na jego wzór stworzeni  
Pylek kosmicznego wiatru  
Z miłością trzymamy się ziemi  
Kiedy wybuchnie wulkan  
Kamienie wystrzelą do nieba  
Spraw swą dobrocią Boże  
Pomocy Twej potrzeba  
Gdy się zatrząsie ziemia  
Gdy serce się otworzy  
Nie skarż się bliskim  
Miłości nie ma  
Miłości nie ma  
Słuchaj odgłosów z przestworzy  
My dzieci jednego Boga  
Niewierni przyrodzie i ziemi  
Ogromna fala nas zmiata  
My zaś z uporem  
Zostajemy  
Zostajemy  
Zielona puszcza naszą przystanią  
Czarne zagony naszym wspomnieniem  
Wysokie domy nieba sięgają  
Są prawdą naszą i cieniem  
My dzieci jednego Boga  
Kosmiczne kłosa na ziemi  
Nie mamy litości dla brata  
Nie pomagając  
Giniemy  
Już przeżyliśmy wojny



Krwi rzeki przepływając  
Nadzieja na pokój świata  
Schowała by życie na ziemi  
Cudowny wytwór Bożej wyobraźni  
Miłością przetrwania zjednoczeni  
W swych gniazdach  
Zostajemy  
Zostajemy



## **MARIO MATKO BOLESNA**

Mario Matko Bolesna  
Która tak cierpiałaś  
Stojąc pod krzyżem  
Umęczonego Syna  
Spraw by głód klęski żywiołowe  
Widmo terroru omijało  
Naszą polską ziemię  
Z Twych łez o Mario  
Powstały oceany i morza  
Ostoją w nieszczęściu  
Jesteś dla świata  
Stojącego na krawędzi zagłady  
Mario Matko Boża  
Niski pokłon oddajemy Tobie  
Matko nad matkami  
Bez Twojej świętej pomocy  
Jesteśmy na łaskę  
I niełaskę złego losu zdani



## **DLACZEGO?**

Dla każdego wystarczy powietrza  
Wody i słońca  
Płyną przez świat łez rzeki  
Niewinnej krwi strumienie  
Gdzie szukać drzewa nadziei  
Które zrodzi owoce sumienia  
Dla każdego wystarczy powietrza  
Wody chleba i słońca  
Dlaczego więc na tym świecie  
Fali krzywd nie ma końca?





## **PRZEMINĘŁA**

Przeminęła zła sława władzy  
Nerona Hitlera Stalina  
Przeminęły złowrogie czyny  
Bil la Dena  
Przetrwała jedynie ponad czasem  
Historią i wiekami  
Wielka potęga Niebios Pana  
Największa władza i dobroć  
Człowiekowi dana



## ZIEMIO

Dla mnie najcudowniejsza jesteś  
Kiedy śpisz... otulona  
Ciemną kołdrą nocy  
W srebrne gwiazdki  
Ginie wtedy gdzieś  
Wszelkie zło i zniszczenie  
Strach... że z góry  
Spadnie bomba nuklearna  
Lub Bin Laden skrytobójczo  
Wymorduje tysiące ludzi  
Noc skrywa wszystko  
My ludzie prosić musimy Stwórcy  
By bezpiecznie pozwolił nam  
Przejść ścieżki życia  
Ciebie zaś Ziemioc ocalić od zła  
W bezmiarze Kosmosu  
Jak perłkę śliczną



## **PRAGNIENIE**

Pragnę nauczyć się takiej modlitwy  
Która byłaby prosta i szczerą  
Płynęła jasnym dobrym strumieniem  
Do tronu Pana na niebie

Chciałabym za wszystko Bogu  
Dziękować  
Jak kwiaty i zboża za wodę  
Hołd Panu Wieków czułym sercem oddać

Za cudy życia i jego urodę  
Naucz mnie Panie bym umiała prosić  
Jak o deszcz prosi spękane pole  
Kornie z pokorą w górę głowę wznosić  
Twą boską Panie wykonuję wolę

Pozwól mi Panie odejść bezpiecznie  
Wszak każdy codziennie odchodzi  
Spraw dobry Panie abym w zaświatach  
Doznała Twojej miłości  
Bez granic



## **ZIEMIA KSZUBSKA**

Boże Najświętszy który władasz  
Bezkresem wszechświata  
Mądrze i tak wspaniale  
Popatrz łaskawy z góry  
Na swe Kaszuby  
Popatrz z błękitnej dali  
Bo Kaszuby to piękna kraina  
Popatrz w niebo oczami jezior  
Wstęgami pól i lasów  
Świetlistą kulą słońca  
Ciebie zaś Wielki Boże  
Kaszubski lud chwali  
Modlitwą szczerą  
Z serca płynącą  
Wielkie Trójmiasto Słupsk Lębork  
Kościerzyna  
Wioski ubrane w stubarwne ogrody  
Pokłon Ci dają w pokorze  
Modlitwą najszczerzą  
Na świecie



## **GORZKA PRAWDA**

Czyż to nie gorzka prawda  
że my współcześni  
patrzymy z kamienną obojętnością  
na los maltretowanego  
dziecka psa gołębie  
chcemy żeby wszystko wokół  
było wygodne ułaskane piękne  
Fala krzywdy dziwnie wraca  
Tyle mądrych ustaw wymyślił  
w swej niezmierzonej pysze człowiek  
Na swój użytek  
tylko że gdzieś po cichu  
kumuluje się czarna chmura krzywdy



## **UKOCHANA MATKO LUDZKOŚCI**

Mario wymodłę z Twoją pomocą  
Bochen chleba dla ubogich  
Namiastkę domu dla bezdomnych  
Spłace swój dług wdzięczności  
Szumem olch i wierzb nadrzecznych  
Pocałunkiem rosy na pąkach róży  
Kocham Cię Matko jak potrafię  
Niech mą spowiedzią  
Będzie szum wiatru znad jeziora  
Jego pieśni wydumane  
    W ciemną noc  
Cała wielka Boża moc  
Której Ty Mario służysz od wieków  
Litujesz się serdecznie  
Nad każdym człowiekiem



Na rozdaniu antologii „Świat idzie inną drogą” w Damnicy – 2016 r.

# SPIS TREŚCI

## **Odejście – czyli poetycka kreacja**

*(Czesława Długoszek, Objazda)* ..... 5

## **Od Autorki**

*(Emilia Jastrzębek-Zimnicka)* ..... 10

## **Na naszej pięknej nadmorskiej ziemi**

Pola .....	13
Zapachy .....	14
Trzciny .....	15
Modlitwa .....	16
Wiosna 2017 .....	17
Wiosenna melodia .....	18
Zmartwychwstanie .....	19
Refleksje Wielkanocne .....	20
Radość .....	21
Żniwa .....	22
Zagony .....	23
Ptaki marzeń .....	24
Wierzba .....	25
Dziewczyna .....	26
Szara jesień .....	27
Polska Wigilia .....	28
Każdy kiedyś odejdzie .....	29
Chwała odchodzącym mieszkańcom Izbicy .....	30
Przebudzenie .....	31
Noc .....	32

## **Ziemia mego dzieciństwa**

Rodzinne strony .....	35
Powrót do młodości .....	36
Rzeczka .....	37
Zwózka .....	38
Ziemia mego dzieciństwa .....	39
Mamo .....	41
Nie ma rady .....	42



## **Żołnierskich mogił krzyże**

Pokój .....	45
Żydowskie domy w Pajęcznie .....	46
Partyzancka pieśń .....	47
Pod drewnianym mostem .....	48
Gdzie był świat .....	49
Modlitwa za poległych .....	50
Wspomnienie .....	51

## **Ziemio moja, skrawku biało-czerwony**

Zamyślenie .....	55
Szukam Ojczyzny .....	56
Korzenie .....	57
Refleksja .....	58
Moja miłość .....	59
Polska mowa .....	60
Jesienny podwieczorek .....	61
Babie lato .....	62
Kochany .....	63
Moja droga .....	64
Przemijanie .....	65
Zapytałam jeziora .....	68
Stróż .....	69
Za co służyć Ojczyźnie .....	70

## **My dzieci jednego boga**

Zapomnienie .....	73
Czar przemijania .....	74
My, dzieci jednego Boga .....	75
Mario Matko Bolesna .....	77
Dlaczego? .....	78
Przeminęła .....	79
Ziemio .....	80
Pragnienie .....	81
Ziemia kszubska.....	82
Gorzka prawda .....	83
Ukochana Matko Ludzkości .....	84







Emilia Jastrzabek-Zimnicka, rocznik 1938, ma w literackim dorobku kilka tomików wierszy, wciąż pisze i z radością z pamięci recytuje swoje wiersze. Tomik „Na ostatniej drodze” w zamierzeniu autorki jest pożegnaniem z Czytelnikami. Motyw odejścia pojawia się w wielu zamieszczonych w

książce lirykach. Pięćdziesiąt dziewięć wierszy ujętych w pięć tematycznych rozdziałów przywołuje od dawna obecne w twórczości poetki tematy i obrazy. Zimnicka to poetka o chłopskim rodowodzie, która nigdy nie zagubiła ludowej wrażliwości na piękno natury, szacunku dla wszelkich przejawów życia, szczerzej religijności. Dlatego zło dostrzega w samym człowieku, w nieprzestrzeganiu przez niego właściwej hierarchii wartości. Spisała poetycki testament, świadoma własnego kresu, wierząc w moc poetyckiego słowa. Osobną cechą jej poezji nie do przecenienia, jest wierność ludowej frazie poetyckiej i tym elementom języka, które jej twórczość stawiają w nurcie poezji ludowej. Tomik ten odczytuję zatem jako projekcję świata w drodze ku nowoczesności, ostatniej drodze ocalającej dawne wartości, bez których nasze człowieczeństwo może okazać się ułomne.

*Czesława Długoszek*